

Do pracowników i mieszkańców Ursusa,ada dzień rozpocznie się proces założycieli i działaczy KSS KOR oraz przywódców NSZZ "S". Akt oskarżenia wobec nich jest także oskarżeniem całego Związku i wszystkich niezależnych organizacji, jest polącznikiem wymierzonym idei solidarności i polskiemu patriotyzmowi. Pracownicy ZM Ursus mają szczególny powód, by dać wyraz swojemu oburzeniu. Przecież w naszej obronie, w walce o godność oplutego i prześladowanego "warchoła" związał się KOR. Wielu z nas otrzymało materialną i prawną pomoc. Z jego inicjatywy powstały pierwsze niezależne związki, które zaowocowały w Sierpniu "Solidarnością".

Bądźmy więc uczciwi i solidarni, kiedy wojskowo-partijny reżim chce uczynić przestępcami tych, którzy swoją wiedzę, karierę zawodową, spokój rodzinny i wolność osobistą poświęcili sprawie robotniczej. Wyrwani z aktywnego życia, podczas nognej przerw w pracy, zostali aresztowani 13 grudnia 81r. Nie objęła ich abolicja, zostali postawieni nawet poza

tym ograniczonym prawem, które dyktował dekret wojenny.

Jacek Kuroń, Seweryn Jaworski, Andrzej Gwiazda i Marian Jurczyk są ciężko chorzy, pozbawieni pomocy lekarskiej. Wszyscy jednak cierpliwie i godnie znoszą swój los. Nie błagają o łaskę, nie występują w telewizji, nie korzystają z możliwości wyjazdu za granicę.

Apelujemy do wszystkich pracowników, do ich rodzin, do młodzieży Ursusa, aby w dniach procesu gromadzili się przed sądem i wspierali na duchu tych więźniów sumienia. Natomiast w pierwszym dniu procesu aby zaprotestowali u siebie, w zakładzie i na osiedlu, aby choć częściowo spłacić dług ciągnięty w 76 roku.

Wyjdźmy, jak kiedyś, na telewizyjny spacer o 19.30. Każdy ze świecą lub latarką na znak, że chcemy być widoczni, że nasze serca płoną braterskim uczuciem. Ten płomienny marsz zakończmy w kościele św. Józefa wspólną modlitwą "Solidarnosc" ZM Ursus, 2.X.83r.

# TYGODNIK WOJENNY

NR

70

NSZZ

*Solidarność*

edycja Pom. Zachodnie



4.11.83

## OSKARŻENIE KORU

Jacek Kuroń, Adam Michnik i Henryk Wujec pozostają w więzieniu od przeszło 21 miesięcy. Zbigniew Romaszewski - od 13 miesięcy. Taki sam okres uwięzienia jak Kuroń, Michnik, Wujec, ma za sobą także siódmka członków Komisji Krajowej "S" (przypomnijmy, że do KK "S" wchodził także Romaszewski i Wujec). Wszyscy oni oczekują na proces - zemstę władz PRL. Rozpoczęcia rozprawy przeciwko czterem członkom KSS KOR - jeśli w ogóle można w tej sprawie cokolwiek przewidywać - należy się spodziewać nie wcześniej, niż na początku 1984 roku, czyli po przeszło dwóch latach pozostawania w więzieniu aresztowanych - okres internowania należy wszak traktować na równi z aresztem śledczym - jako pozbawienie wolności. I to dwuletnie uwięzienie bez wyroku sądowego odnotujmy jako pierwszy fakt bezprawia.

27 IX 83r. do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego wpłynął akt oskarżenia, sformułowany przez płk. Włodzimierza Kubalę z Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Postawione oskarżonym zarzuty obejmują najpierw zamiar obalenia przemocą ustroju i osłabienie mocy obronnej PRL poprzez zerwanie jedności sojuszniczej ze Związkiem Radzieckim, czyli zbrodnie określone w art. 123kk i podjęcie czynności przygotowawczych zmierzających do urzeczywistnienia tego celu/art. 128 par. 1 i art. 14 par. 1k. Teza oskarżenia ma charakter polityczny, nie karno-prawny. Podobnie jest z materiałem dowodowym. Zebrany w 46 tomach, materiał ten sprawdza się niemal wyłącznie do dokumentacji lawnych działań KSS KOR. Zarówno ich kryminalna kwalifikacja, jak i powiązanie tych działań z zamiarem zbrodni z art. 123, nosi charakter polityczny, nie prawny.

Proces poprzedziła, a zapewne będzie mu we wzmógłony sposób towarzyszyć, kampania prasowa i propagandowa. Rozprawę przeciw członkom KSS KOR, tak samo jak przeciw siódmce przywódców "Solidarności", wywołało specyficznie sformułowane przez rzeczników władz PRL zamówienie społeczne. Przedstawiano je już różnorako: jako wymóg racji stanu, (czyli ofiarę złożoną sowiektom), jako realizację klasowego poczucia sprawiedliwości (czyli jako ustępstwo na rzecz "twardogłowych" w łonie partii), wreszcie jako postulat "odnowy" życia politycznego (czyli szukanie winnych kryzysu gospodarczego i społecznego). Władza tyleż potrzebuje procesu KOR-u, co się go obawia. Odwleka go więc, ale też i czuje się zmuszona do niego doprowadzić. Można przewidywać, że gdy się nań wreszcie zdecyduje, rzecznik urzędu w ten sposób, by wyłączyć wszelką możliwość społecznej kontroli i publicznego świadectwa. Zabiegł wokół składu obrońców, (a m.in. wyłączenie mec. mec. Jana Olshewskiego i Władysława Siły-Nowickiego) - zapowiadają uruchomienie pozostałych prerogatyw władz: zakaz wstępu obserwatorom zagranicznym, ograniczenie wstępu na salę sądową, czy wręcz zamknięcie procesu "za drzwiami" sądu.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że proces przeciw członkom KSS KOR, tak samo jak rozprawa przeciw

siódmce "Solidarności", nie wyczerpuje się ani w liście podsądnych, wymienionych w akcie oskarżenia, ani nie wypełnia się w serii zarzucanych im przestępstw. Według powszechnego mniemania, oskarżeni w procesie KSS KOR, a przed nimi przywódcy przywódcy "S" i po nich członkowie KK "S", nie powinni bynajmniej zasiadać na ławie podsądnych. Oto wobec kryminalnych, zagrożonych wieloletnimi wyrokami zarzutów - stają najdzielniejsi, najlepsi obywatele tego kraju. Ci, którzy wcześniej niż inni, bardziej stanowczo niż ktokolwiek, wypowiedzieli myśli i dążenia nurtujące cały naród. Nasze myśli i dążenia.

Cały okres stanu wojennego "Solidarność" poświęciła - na pierwszym miejscu - sprawie uwolnienia naszych kolegów - związkowców, wszystkich bojowników o sprawy społeczne w naszym kraju. Nie ma wolności bez solidarności! Procesy, przygotowywane przez nasze władze przeciwko "czołowce działaczy "S", nie mogą się odbywać w próżni społecznej. Nie mogą się odbywać w warunkach sądów kapturowych. Niechaj podstawa orzekania stanie się sprawą publiczną. Rozstrzygnięcie - naszą sprawą. Nie zostawiamy ich samych. To jesteśmy im winni. /L/

CZŁONKOWIE KSS "KOR" nie objęci aktem oskarżenia w nadchodzącym procesie, wydali 13 X oświadczenie, w którym solidaryzują się z uwięzionymi: "... Jesteśmy współodpowiedzialni za naszą wspólną z oskarżonymi i całkowicie jawną działalność. Zasada tej działalności było odrzucenie przemocy jako metody walki politycznej". Oświadczenie podpisał: Andrzej Celiński, Jerzy Ficowski, ks. Zbigniew Kamiński, Wiesław Piotr Kępcik, Jan Kielanowski, Anka Kowalska, Edward Lipiński, Halina Mikołajska, Ewa Milewicz, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Maria Wosiek, ks. Jan Zięja.

Z dniem 15 X 83r. powołuje Konrada Bielińskiego w skład Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność" regionu Mazowsze. Decyzja ta jest wynikiem uznania dla jego rocznej pracy i zadań, jakie wykonał w tym czasie na zlecenie RKW. Działalność na rzecz "S" Konrad Bieliński rozpoczął w Sierpniu 80r., wydawaniem w Stoczni Gdańskiej Biuletynu Strajkowego "Solidarność". W regionie Mazowsze był redaktorem naczelnym pisma "Niezależność". Internowany 13 XII 81r. zdołał zmylić strażników i wy dostać się z Białołęki, po czym ponownie podjął działalność w "Solidarności".

Powołanie Konrada Bielińskiego w skład RKW jest również wyrazem uznania dla wkładu, jaki wnoszą i wnieśli w działalność naszego Związku członkowie Komitetu Obrony Robotników. Niech decyzja ta stanie się oparciem, zwłaszcza dla tych spośród nich, którzy czekają dziś na proces i którym grozi wyrok za ich humanitarną działalność. Warszawa. 15 X 83r. ZBIGNIEW BUJAK.

# O ADWOKATURZE

W dniach 1-3.X.83 odbył się I Krajowy Zjazd Adwokatów. Udział wzięło 315 adwokatów po raz pierwszy w historii adwokatów PRL wybranych w demokratycznych wyborach przez poszczególne izby. Publikujemy fragmenty przemówienia na zjeździe adw. Piotra Andrzejewskiego, delegata Izby Warszawskiej, znanego ze śmiałych wystąpień w procesach politycznych.

.../ Nowa ustawa "Prawo o adwokatów" zrodziła się w przejściowym okresie stanu wojennego. Stan wojenny niezależnie od znanych powszechnie odczuć i realiów stał się stanem uspołecznienia, jednostek, rozbudzenia solidarności jako więzi międzyludzkiej, świadomości i samoświadomości. Niektórzy płać wysoką cenę za swoje decyzje, ale to zwiększa wartość ich wyboru. Jak przeszła przez ten próg dziejowy adwokatatura, jej samorządy? Wydaje się że sprostała swym zadaniom... Przeżywamy czas próby. Jest to próba naszych postaw w obliczu ogarniających cały świat zmagani sił ciemności z siłami światła. Przyszło nam żyć w czasach, kiedy nadrzędna wartość - godność jednostki ludzkiej, jej wolność, życie, prawa obywatelskie, prawa do samookreślenia - zagrożone są ekspansją totalitaryzmu. Glorifykuje się w mniej lub bardziej zakamuflowany sposób nieskrępowaną nadrzędność władzy państwowej nad prawami pojedynczego obywatela, który zostaje sprowadzony do elementu procesu wytwórczego państwa.../

W okresie zakamywania się dotychczasowego ładu prawnego i społecznego pozostaje siła moralna narodu. Kad ten kultury, znajdująca wyraz w codziennej naszej pracy nad praworządnością i ochroną - jak mówi nowa ustawa o adwokatów w paragrafie 1 - "praw i wolności obywatelskich". Winnismy sobie zadać pytanie, jaki typ świadomości winno być naszym udziałem? Jaki mamy upowszechniać? Czy ten europejski wywodzący się z tradycji historyczno-kulturowej basenu Morza Śródziemnego, według którego władza podlega prawu i winna być oceniana według zgodności swego postępowania z prawem? Czy ten azjatycki, wywodzący się z tradycji azjatycko-bizantyńskiej, według którego nie ma rozróżnienia między władzą i prawem, bo prawem jest, co robi władza.

- Co do praw jednostki ludzkiej:  
Czy ten pierwszy, europejski, według którego jednostce wolno wszystko, z wyjątkiem tego, co narusza takie samo prawo drugiej jednostki i z wyjątkiem tego, czego prawo zabrania?

Czy ten drugi, według którego jednostce nie wolno nic, z wyjątkiem tego, na co prawo zezwala.

Naszym zadaniem jest - usuwanie kolizyjności między prawem i zasadami jego stosowania - a doraźnymi posunięciami władzy.../

Naszym zadaniem jest - realizacja i umocnienie w prawie i jego stosowaniu realizacji posierpniowych porozumień społecznych (jest ich kilkadziesiąt). Ich kompilacja i kodyfikacja jest nieuniknionym wspólnym obowiązkiem prawników polskich.

Naszym zadaniem wreszcie jest krytyczna kontrola niedociągnięć, błędów i nieprawidłowości w stosowaniu prawa. Wdrażania i szacunku dla zasad jego stosowania. Przyczynianie się do usuwania nieprawidłowości w tym zakresie. Do mówienia o niektórych z nich daje mi prawo fakt, że w okresie stanu wojennego w Polsce uczestniczyłem w obronie na tle politycznym praw 55 osób osiagając niemal 90 proc. skuteczności obron w tych sprawach.../

Wbrew dyspozycji art. 155 kpk, w niektórych procesach politycznych, jak np. sławnym procesie pobitych w Kwidzynie, toczącym się w specyficznych warunkach w Sądzie Wojewódzkim w Elblągu - oddala się niemal wszystkie wnioski dowodowe obrońców i oskarżonych, mimo, że sąd nie przyjmuje za udowodnioną tezy dowodowej obrończej, na którą dowody zostały zgłoszone, jak i nie przyjmuje, że okoliczności, których dotyczy teza dowodowa obrony nie mają znaczenia dla sprawy.../

Mysle, że Sąd Wojskowy, w mających mieć miejsce procesach politycznych KORU i czołówki "Solidarności", gdzie mam za szczyt występować w obronie czterech podejrzanych - uniknie tej nieprawidłowości.../

## POBICIE ŻONY JANASA

Żonę Zbigniewa Janasa, ukrywającego się przewodniczącego "S" w Ursusie, na początku października pobito na przesłuchaniu. Usiłowano ją zmusić, by nakłoniła mnie do ujawnienia się. Grożono jej, szarpano za włosy, straszono kolejnym przesłuchaniem. Żona Janasa przeżyła tak silny szok psychiczny, że zmuszona była się poddać badaniom w szpitalu neurologicznym. Kobiety bito już u nas w roku 1968, wszystkie wskazuje na to, że będzie się je biło nadal, bowiem w systemie totalitarnym wszyscy jesteśmy równi wobec samowoli policyjnej.

## oświadczenie TTK

Z zadowoleniem przyjęliśmy fakt przyznania tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla - przewodniczącemu NSZZ "Solidarność" Lechowi Wałęsie.

Decyzja ta jest wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności Lecha Wałęsy, ale jest też odpowiedzią na blisko roczną kampanię oszczerstw prowadzoną przeciwko przewodniczącemu "S" przez partyjną propagandę.

Dla społeczeństwa polskiego decyzja Norweskiego Komitetu jest potwierdzeniem słuszności obranej w Sierpniu 1980r. i kontynuowanej po 13 XII 1981r. drogi i metody walki o prawo do prawdy i wolności, prawo swobodnego zrzeszania się. Te podstawowe wartości są bowiem nieodłącznym składnikiem pokoju. Decyzja ta jest szczególnie wymownym i posiadającym dużą rangę, kolejnym już potwierdzeniem na forum międzynarodowym awanturnictwa i brutalności ekipy gen. Jaruzelskiego, jest potępieniem tych wszystkich, którzy szermują hasłami pokoju, stwarzając wciąż nowe źródła napięć, tych, którzy pokój uzależniają od zgody na bezkarnie odbieranie wolności innym. 5 X 1983 ZBIGNIEW BUJAK (region Mazowski), TADEUSZ JEDYNAK (region Śląsko-Dąbrowski), BOGDAN LIS (region Gdańsk), EUGENIUSZ SZUMIEJKO (region Dolny Śląsk).

## JESZCZE O NOBLU z mokotowa

Drogi Lechu, z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla gratulujemy Ci najserdeczniej i cieszymy się wraz z Tobą. Sprawa pokój jest nierozdzielnie związana z prawami człowieka i obywatela. Werdykt norweskigo Komitetu świadczy o tym, iż międzynarodowa opinia publiczna w walce "Solidarności" widzi szansę ocalenia światowego pokoju. Jacek Kuroń, Adam Michnik, Zbigniew Romaszewski, Henryk Wujec.

## z barczewa

Więzieni przywódcy "S" / Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk, Jerzy Kropiwicki, Patrycjusz Kosmowski, Andrzej Słowik / w grypsie z Barczewa gratulują Nagrody przyznanej przewodniczącemu naszego Związku: Ta nagroda jest potwierdzeniem, że aspiracje naszego społeczeństwa, jego upokorzenia walka o prawa związkowe, o prawo do tego, by być gospodarzem we własnym kraju jest na świecie rozumiana i spotyka się z największą sympatią i uznaniem.../ Jest to wyraz uznania nie tylko dla celów tej walki i dla tych, którzy ją z takim samozaparciem prowadzą, ale i dla form w jakich jest ona prowadzona. Walka, w której przemoc, gwałt i kłamliwa propaganda władzy państwowej spotyka się z rozwagą, spokojem i uporczywą, manifestowaną wiarą w prawdę i sprawiedliwość, walka, w której tak ciężko krzywdzone społeczeństwo tyłmi w sobie chęć zemsty i żąda jedynie uznania swoich praw - taka walka musi wzbudzić uznanie i szacunek - i wzbudza je.../ TM-64/

## z podziemia

Pokojowa Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy stanowi wyraz uznania dla wytrwałej i desperackiej walki z totalitaryzmem, jaką od lat prowadzi nasze społeczeństwo, nie uciekając się do przemocy. Jest to nagroda dla skazanych, czekających na procesy, represjonowanych i prześladowanych, dla tysięcy anonimowych działaczy "Solidarności".

Przed wszystkim jest to jednak nagroda dla samego Lecha Wałęsy, uhonorowanie jego roli przywódcy świata pracy, jego wielkiego humanizmu.

Werdykt Norweskigo Komitetu o Pokojowej Nagrody Nobla jest szczególnie istotny dziś, gdy tylu ludzi na świecie cierpi i żyje w strachu przed tymi, dla których człowiek jest przedmiotem. Pokojowa Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy jest wskazaniem, że walka o prawa człowieka jest drogą do likwidacji źródeł wojny. I tą drogą powinni iść wszyscy walczący o pokój.

ZBIGNIEW BUJAK

## O STATUS WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH

Oświadczam, że dnia 16.IX.1983r. rozpocząłem bezterminową głodówkę o przyznanie statusu więźnia politycznego wszystkim więzionym na terenie PRL za czyny popełnione z pobudek politycznych, i co za tym idzie - o zaprzestanie stosowania wobec tej grupy ludzi poniżających i upokorzących metod i praktyk opisanych m.in. przez Zofię Romaszewską w jej słynnym liście otwartym o sytuacji aresztowanych w Centralnym Areszcie Sledczym W-wa Mokotów Maciej Głębocki.

Tak brzmi przesłane nam grypsem oświadczenie Macieja skazanego w czerwcu 82r. przez sąd wojskowy w Krakowie na 3 i pół roku więzienia za odmowę służby wojskowej Maciej Głębocki, więziony początkowo w grupie kryminalnej, głodował w 82r. 5 i pół miesiąca, domagając się przez miesiąca do zakładu, w którym przebywałli działacze związkowi i polityczni. Żądanie jego zostało w końcu spełnione. Po likwidacji oddziału dla politycznych w Hrubieszowie, pozostał tam samotnie.

...Zam SZALAMOW niemal połowę życia spędził w ob-  
ozach Archipelagu GULAG, w tym 17 lat w najcięższ-  
ych obozach, na Północy, na Korymnie. Aresztowany po-  
raz pierwszy w 1929r., zakończył odbywanie wyroku  
w 1953r. Ale dopiero po kilku latach wywalczył ze-  
zwolenie na powrót "na kontynent", do Moskwy. Opow-  
iadania W. SZALAMOWA — lektura pozbawiona jakich-  
kolwiek ozdóbek stylistycznych, surowa w wyra-  
żeniu, to wstrząsające świadectwo zbrodni systemu,  
to o s t r z e ż e n i e. Opowiadanie zaczerpnięte  
ze zbioru "Korymskie rasskazy"—Londyn, 1978r.

## — DZIEŃ OSTATNI —

Wieczorem, związając taśmę pomiarową, nadzorca uprzedził  
że jutro Dugajew otrzyma zadanie indywidualne. Stojący  
obok brygadysta, który prosił o dopisanie awansem "p-  
ożyczenie do pojutrze dziesięciu metrów", nagle począł  
przyglądać się magoczącej gwiazdzie nad pagórkkiem. Bar-  
anow, który pracował dotąd w parze z Dugajewem, poma-  
gający właśnie nadzorcy w mierzeniu wykonanej roboty,  
chwycił łopatę i zaczął czyścić dawno już uprząt-  
nięty przodek wyrobiska.

Dugajew miał dwadzieścia trzy lata i wszystko, co tu-  
taj widział lub słyszał, bardziej go zdumiewało niż p-  
rzerażało.

Brygada ustawiła się w szereg, oddała narzędzia i w  
nierównej, aresztanckiej kolumnie wróciła do baraku. Mi-  
niął jeszcze jeden dzień.

W stołówce Dugajew, stojąc, wypił z miski porcję rza-  
dkiego krupniku. Chleb, który wydawano rano na cały dzie-  
ień, dawno już zjadł. Marzył o papierosie. Rozejrzał się  
wokół: kogo można by poprosić o peta? Przy oknie stał  
Baranow—skrzętnie zgarniał z parapetu na papierek drob-  
niny tytoniu wyrznięte z kapciucha. Zebrał wszystkie  
co do jednej, skrzył cienkiego papierosa i podał Duga-  
jewowi. — Pal, dasz mi pociągnąć na końcu— powiedział.  
Dugajew zdziwił się—nie przyjaźnił się z Baranowem. Z-  
resztą o głodzie, chłodzie, w beżsenne noce, nie nawiązu-  
ją się żadne przyjaźnie. Dugajew, mimo że tak młody, u-  
znał za fałszywe porzekadło o przyjaźni, która hartu-  
je się w nieszczęściu i biedzie. Aby przyjaźń była p-  
rawdziwa, trzeba by ukształtowała się jeszcze zanim war-  
unki życia zmuszą człowieka do przekroczenia ostat-  
niej granicy, poza którą nie ma w nim już nic ludzkiego,  
a tylko nieufność, fałsz i kłamstwo. W Dugajewie utrwali-  
ła się dewiza Północy, trzy przykazania aresztanc-  
kie: nie wierzyć, nie bój się, nie pros...

Chciwie lękał słodki dym machorki, zakręciło mu się w  
głowie. — Tracę siły— powiedział. Baranow milczał. Duga-  
jew wrócił do baraku, położył się, zamknął oczy. Ostatnio  
źle sypiał, głód męczył go nawet we śnie: śniły mu się  
bochenki chleba, gorące, dobrze okraszone zupy... Zasn-  
ął późno, a mimo to obudził się na pół godziny przed p-  
obudką. Brygada ruszyła do pracy. Wszyscy rozeszli się  
na swoje stanowiska. — A ty zaczekaj—brygadysta zatr-  
zymał Dugajewa. — Ciebie nadzorca sam poprowadzi.

Dugajew usiadł na ziemi. Był tak zmęczony, że z zupeł-  
ną obojętnością przyjmował każdą zmianę swojego lo-  
su. Zaturkotały pierwsze taczki sunące po deskach, za-

## NIE MOŻEMY NIE ZWYCIĘŻYĆ!

Czy wybierze się Pan do Norwegii po odbiór nagrody?

L.W.: Oczywiście, że w 99% nie. Raczej nie, bo czy się  
wybieram, to jedna sprawa, czy wrócić—to druga. Widzicie,  
że ma to pytanie nie mogę odpowiedzieć. A bym cokolwiek  
poważnego zadecydował, najpierw muszę porozumieć się  
z gospodarzami, a więc z Norwegami. Przecież to nagro-  
da Pokoju nie może budzić niepokoju... I w Norwegii i  
tu. Wasze pytania, to przeszłość, to książka, na którą  
ludzie nie czekają. Teraz najważniejsza jest przysz-  
łość. Teraz trzeba myśleć o programie. Nad tym pracu-  
je.

Może więc warto na ten temat?

L.W.: Pracuję nad programem, z którym chcę wystąpić  
17 XII 83. Moja propozycja nie jest nowa, chciałbym że-  
byśmy się wszyscy zastanowili, jak każdy z nas wyob-  
raza sobie Polskę, którą chciałby mieć. Jak ona ma wy-  
glądać strukturalnie, organizacyjnie, itp. Niech każdy  
do przemyśli. Ja proponuję skupić się na czterech  
dziedzinach przemian, na czterech segmentach Polski  
nadziei, Polski dążeń. Pierwszy segment, to organiza-  
cja społeczno-gospodarcza, polityczna, jak ona ma wy-  
glądać? Kiedy na przykład wybiera się dyrektora, kiedy  
prezydenta. Jakże mają być, jak powinni wyglądać wy-  
bory? Chcę, żeby fachowcy przygotowali programy w tym  
zakresie, po cichutku, bez szumnych haseł. Drugi seg-  
ment, który należałoby budować, to związki zawodowe.  
Jakie związki? Oczywiście robotników, na pewno litera-  
tów, dziennikarzy itd. Ktoś będzie chciał chrześcijań-  
skie zakładać—może, czy nie może? Główny cel—obrona  
interesów członków związku, ale jak one mają współ-  
pracować? Kiedy jesteśmy razem, kiedy osobno? Na pew-  
no jesteśmy razem w koszyku płac, utrzymania. Tu jes-  
teśmy razem. Ale w innym—nie. Przecież robotnik nie  
będzie mówił, co ma pisać literat. Może ktoś inny po-

dzwiczęwały łopaty o kamienie.

—Chodź tutaj. To twój odcinek—zawołał nadzorca. Wymi-  
erzył część wyrobiska i oznaczył granicę kawałkiem k-  
warcu. — O do tego miejsca—powiedział. — Ciesia przerzuci  
ci deskę do głównego trąpu. Odwołaj się gdzieś tam, gdz-  
ie wszyscy. Masz łopatę, kilof, łom, taczkę, i woź.

Dugajew posłusznie zaczął pracować.  
—To nawet lepiej—rozmyślał. — Nikt z kolegów nie b-  
ędzie narzekać, że źle pracuje. Przecież ci byli chłó-  
pi nie muszą ani wiedzieć, ani rozumieć, że Dugajew jest  
nowicjuszem, że od razu po maturze wstąpił na uni-  
wersytet, a potem z sali uniwersyteckiej trafił do te-  
go kamieniałomu. Każdy trochę się o siebie. I tamtych  
nie musi obchodzić, że już od dawna był wyczerpany do  
ostateczności i głodny, że nie potrafi kraść. Nie nabył  
też umiejętności, największej cnoty Północy, gdzie kra-  
dnie się wszystko: poczynając od chleba kolegi, kończąc  
na przypisywaniu sobie przez kierownictwo obozu wielo-  
tyszętnych premii za nieistniejące, fikcyjne o-  
siągnięcia. Nikogo nie musi obchodzić, że nie ma  
dość siły, aby wytrzymać 16-godzinny dzień p-  
racy. Dugajew wozył, kruszył skałę kilofem, ładował  
taczki, znowu wozył, znowu uderzał kilofem i zno-  
wu ładował...

Po przerwie obiadowej zjawił się nadzorca, spo-  
jrzał, ile Dugajew zrobił i odszedł bez słowa. A  
on znowu walił kilofem i ładował taczki. Do końca,  
oznaczonego kawałkiem kwarcu, było jeszcze da-  
leko.

Wieczorem nadzorca przyszedł ponownie, rozwin-  
ął taśmę, wymierzył dokonaną robotę. — Dwadzieścia  
pięć procent—powiedział i spojrzął na Dugajewa.  
— Dwadzieścia pięć procent. Słyszysz co mówię?

—Słyszę—odparł Dugajew. Nawet zdziwiła go ta  
wielkość. Praca była tak ciężka, tak mało kamieni  
udało się nabierać na łopatę, tak trudno było p-  
odnosić kilof. Wydawało mu się, że dwadzieścia p-  
ięć procent normy to bardzo dużo. Nieznosnie t-  
wały go łydki, bolały ramiona od naciskania na u-  
chwyt taczek, bolała głowa. Nie odczuwał nawet g-  
łodu. Jaki, ponieważ jedli inni i instykt podpo-  
wiał: trzeba jeść. Ale nie czuł już głodu.

— No cóż, życzę powodzenia—powiedział nad-  
zorca odchodząc.

Wieczorem Dugajewa wezwano do oficera śledcz-  
ego. Odpowiedział na cztery pytania—imię, nazwi-  
sko, artykuł kodeksu, wyrok. Cztery pytania, które  
zadawane są więźniom po trzydziestu razy na dz-  
ień. Potem położył się spać. Nazajutrz pracował  
z brygadą, z Baranowem, a kiedy zapadła noc, stra-  
żnicy wyprowadzili go poza zonę. Leśną ścieżką  
szli w stronę miejsca, gdzie—niemal całkowicie  
zagradzając niewielki parów—stał wysoki płot  
z przeciągniętym nad nim kolczastym drutem. S-  
tąd co noc dolatywał głuszający salwy warkot t-  
raktorów. I zrozumiał, co stanie się za chwilę,  
Dugajew żałował, że niepotrzebnie pracował, nie-  
potrzebnie tak się męczył w dniu dzisiejszym—  
ostatnim.

WARŁAM SZALAMOW

## — WYWIAD LECHA WAŁĘSY —

myśli inaczej, lepiej, może da jakieś konkretne roz-  
wiązania. Trzeci segment, który należy przedyskuto-  
wać, to samorządność. Jego głównym hasłem byłoby: jak  
najwięcej robić, jak najwięcej zarobić. Uczciwie. We  
własnym zakładzie pracy. I nic poza tym. I tylko ta  
działka w uprawie. Czwarty, ostatni segment, nad któ-  
rym chciałbym, żeby ludzie pracowali, to uzyskanie  
niezależnych sądów. Oczywiście niezależność to nie  
znaczy nie podporządkowanie się konstytucji czy  
prawom, jakie są. To nie znaczy też, że nie można  
tych praw poprawiać, ulepszać. Są to naprawdę prze-  
strzeżać prawa i bronić go. Chciałbym, żeby przy każ-  
dym sądzie, na każdym szczeblu Instancji było ciało  
składające się z przedstawicieli tych poprzednich  
segmentów i z sądu. Jego celem byłoby likwidowanie  
konfliktów i rozstrzygnięcie, kto ma rację. Bo były np.  
przypadki, że administracja mówiła, że związek chce  
przejść władzę. Związek mówił, że nie, że on nie  
chce, itd. Nad tym wszystkim myślę. Propozycję progra-  
mu chciałbym odcisnąć w grudniu.

Czy na tej drodze potrzebne jest podziemie?

L.W.: Wszyscy Polacy są potrzebni. Każdy w miarę swo-  
ich możliwości. Nie wszystkie rzeczy będzie można zro-  
bić w jednym miejscu. Nie wszystkie sprawy mogą być  
wszędzie poruszane.

Czy nie obawia się Pan, że wiele problemów zasygnali-  
zowanych w czterech segmentach nie ma szans realizacji  
w obecnej sytuacji, nawet w sferze dyskusji?

L.W.: Mimo wszystko czekam na demokratyzację. A jeśli  
jej nie będzie, to grozi nam słuszny protest każdego  
dnia, jutro, pojutrze... za miesiąc, za dwa.

Czy w formie strajku?

L.W.: Tak jest. I znowu scementujemy się.

/za TM65, fragmenty.

Place, zaułki, uliczki-zastawione samochodami. Temu brakuje opon, tamtemu foteli, jeszcze innemu zderzaków, karoserie często odrapane, pobijane. Pomiedzy samochodami kręca się ludzie. Jedni rozszabrowują części, drudzy - je donoszą. Opony "Stomilu", w których wóz opuszcł hałę; zamieniają na właściwe, typu "Dunlop". W miejscach brakujących zagranicznych uszczelnia zakładają polskie. Mimo to, wiele samochodów, pozornie gotowych do sprzedaży, ponownie wraca na hałę. Wciąż niepełnosprawne. FSO powoli z fabryki zamienia się w obrzymi magazyn wydatny zakład naprawczy. Przyczyną tego opłakanego stanu rzeczy - mówi jeden z działaczy "S" - są dwie. Po pierwsze: zła jakość części i podzespołów, produkowanych na zbyt już wyeksploatowanych maszynach. Nie bez znaczenia jest też zastępowanie komponentów zagranicznych - polskimi. Przyczyna druga - to medbałe wykonywanie operacji przez samych pracowników. Ale co się z nimi? Praca przy liniach montażowych jest nisko płatna. Rotacja obsady jest więc duża. Poza tym, obok robotników pracują żołnierze, więźniowie, uczniowie. Brakuje tylko milicjantów... Byłoby, jak pracują także "stary" robotnicy, którzy rozliczają się nie z jakości, a z ilości wykomanej pracy.

Place fabryki zalegają tedy nikomu niepotrzebne bubble smniejszony w stosunku do roku 1980 o 30% plan, wisi na Wyosku Sądząc po ostatnich posunięciach dyrekcji, komunistyczni właściciele FSO wyjście widzą tylko jedno - PRZYWRÓCIĆ - tak jak było w XIX wieku, dwunastogodzinny dzień pracy. Warunki są po temu sprzyjające: lipcowa ustawa o prawie pracy zalicza fabrykę do rzędu tych, które - na poły zmilitaryzowane - podlegają absolutnej dyktaturze mianowanego dyrektora. Sytuację ułatwia komunistom również sprowadzenie motywacji do jednego tylko bodźca - pieniędzy. Sens ogłupiająco monotony operacji dla wielu daje się więc przeliczyć jedynie na złotówki. I jak w wieku XIX - maszyni, tak teraz wrogiem wciąż zbyt niskiego zarobku staje się kontroler jakości.

Zgody na pracę przez dwanaście godzin - zauważa pracownik zakładu nr 1 - upatrywałbym też w sprawach czysto personalnych. Chodzi taki kierownik od jednego robotnika do drugiego z notesem w ręku. Temu zagrozi, tamtemu daruje winy, innemu poprosi. Dobry, uczciwy kierownik, jak takimemu odmówić? A jak już obłeci pierwszą zmianę, to na drugą na batantami zgodzili się, więc im nie pozostaje nic innego, jak przyjść na 18.00...

Pomimo jednak tak czy owak wywieranych nacisków na załogę - presji poddał się, jak dotąd, tylko zakład nr 1. Pozostałe wciąż nie wyrażają zgody na powrót do czasów, dawało się by, że zamierzających. Lecz przyczyny tego oporu bywają różne. Na linii montażu - dwunastu godzin - przepracować nie sposób, gdyż zajęcia starca tu ledwie, ledwie na "socjalistyczne" osiem. Natomiast w zakładzie nr 6 wraz z wprowadzeniem antyrobotniczej ustawy przeprowadzono akcję propagandową, wykorzystując do tego... artykuł "Trybuny Ludu", w którym wyraźnie zaznaczono, że nie dotyczy ona prac szkodliwych dla zdrowia. Rozmaite tedy są motywacje odmowy, rozmaite stopnie świadomości.

A wokół fabryki wciąż stoją i stoją niepełnosprawne samochody. Smniejszono plan wisi na Wyosku. Robotnikom grozi praca ponad biologiczne siły człowieka. Szara beznadziejność tej szpyfowej roboty rozjaśniają jedynie co i raz rozlepiane plakaty: "Lech Wałęsa. Nobel 1983". Może jednak już czas, aby obok nich pojawiło się też stare, robotnicze hasło: "Żądamy osmiogodzinnego dnia pracy", oraz to nowe, niemieckiej kategorii: "Za błędy komunistów polski robotnik płacić nie musi".

KORRESPONDENT WOJENNY

### protest senatu ASP

W czasie trwania stanu wojennego (po śmierci prof. Lecha Tomaszewskiego), wiosną 82r. Ministerstwo Kultury i Sztuki mianowało rektorem ASP i sekretarza POP tej uczelni, prof. Juliusza Bursze. W sierpniu 83r. minister dyplomatyczny odwołał prof. Burszego z zajmowanego stanowiska, powierzając mu kierownictwo Muzeum Narodowego w Warszawie. Mimo, iż Senat Akademii Sztuki Pięknych 28. IX. 83r. przeprowadził wybory, podczas których w tajnym głosowaniu rektorem uczelni wybrano (30 głosami przy 35 uprawnionych do głosowania) profesora Stefana Gierowskiego, Ministerstwo Kultury i Sztuki narzuciło ASP swojego kandydata. Rektorem Akademii został prof. Roman Artymowski. W tej sytuacji członkowie Senatu ASP dnia 18. X. 83r. zaprezentowali listem otwartym do Rady Główniej Szkolnictwa Wyższego przeciwko lekceważeniu przez resort opinii środowiska uczelni wyrażonej przez jej Senat; "...Decyzja Ministerstwa Kultury i Sztuki narusza naszym zdaniem samorządność wyższych uczelni i jest niezgodna z obowiązującymi przepisami ustawy" o szkolnictwie wyższym.

■ 24 IX br. w Pradze trzech Włochów próbowało zorganizować manifestację pokojową przeciw Pershigom - zostali aresztowani. Ambasada czeska w Paryżu odstąpiła od zamiaru zorganizowania wystawy, która miała się odbyć w Centrum Kulturalnym Georga Pompidou. Czesi jako motyw podali ukazanie się w biuletynie Centrum artykułu opisującego Czechosłowację jako kraj, w którym artyści tracą tożsamość artystyczną. Według artykułu zamieszczonego w "Rudym Prawie" ruch pacyfistyczny w krajach socjalistycznych jest nie na miejscu, jako że naturalne pragnienie ludzi żyjących w demoludach znajduje pełne odzwierciedlenie w polityce zagranicznej tych krajów. 25letni mieszkaniec ZSRR, Oleg Radziński został skazany na rok więzienia i 5 lat zsyłki za propagandę antyradziecką. Oleg jest niezależnym pacyfistą, członkiem grupy budowy zaufania między ZSRR a USA. H. Böll skrytykował ruch komunistów w RFN. Powiedział on, iż fakt, że komuniści zachodni Niemcy nie popierają niezależnego ruchu pokojowego w NRD, świadczy o tym, że można mieć wątpliwości, co do ich uczciwości, można również zasadnie poażdzić ich o hipokryzję. ZSRR do tej pory nie udzielił żadnych wyjaśnień w sprawie zestrzelenia samolotu połu dniowokoreańskiego - Komisji Śledczej, badającej przyczyny katastrofy. ZSRR utrudnia prowadzenie poszukiwań czarnej skrzynki z tego samolotu. Poszukiwania odbywają się na morzu Japon-skim.

### PROTEST PISARZY POZNANIA

My, niżej wymienieni członkowie Związku Literatów Polskich i Koła Młodych przy ZLP w Poznaniu, stanowczo protestujemy przeciwko rozwiązaniu naszego Stowarzyszenia twórczego, założonego 63 lata temu, którego pierwszym prezesem był Stefan Żeromski, poznańskiego oddziału zaś, najstarszego po warszawskim, laureat nagrody Nobla, Władysław Reymont.

Związek literatów polskich, przez cały okres swojej działalności, przetrwał jedynie przez hitlerowskiego okupanta podczas II wojny światowej, nie tylko dbał o zawodowe interesy pisarzy, lecz był ważnym dla kultury polskiej ośrodkiem dyskusji i wymiany myśli, cieszącym się ponadto dużym autorytetem moralnym w najistotniejszych sprawach jednostkowego i narodowego bytu.

Decyzja władz o rozwiązaniu ZLP jest tym bardziej bolesna i niezrozumiała, że prezes Zarządu Głównego, Jan Józef Szczepański i współdziałający z nim koleldy postępowali zgodnie ze Statutem i wykazywali przez cały czas zawieszenia Związku i pertraktacji z władzami maksimum powściągliwości i gotowości do uczciwego dialogu, co jednak nie było i nie mogło być równoznaczne ze spełnieniem zadań sprzecznych z dobrem literatury polskiej i godności polskiego pisarza. Z upoważnienia niżej wymienionych kolegów Edward Balcerzan, Ewa Najwer, Egon Nagajowski.

Bogusław Bakuła, Roman Brandstaeter, Krystyna Byczka, Jerzy Cepik, Roman Chojnacki, Lech Dymarski, Maria Kłos-Gwizdalska, Jan Komolka, Ryszard Krynicki, Mieczysław Kurpisz, Bolesław Kuźniak, Bogusław Łatawiec, Amelia Łączyńska, Irena Naganowska, Małgorzata Musierowicz, Marek Obarski, Marian Orłóh, Edmund Pietryk, Aleksander Rogalski, Ryszard Schubert, Sergiusz Sterna-Wachowiak, Włodzimierz Ścisłowski, Eugeniusz Wachowiak, Andrzej Zeyland, Jerzy Ziomek, Tadeusz Żukowski. Adres protestu: Pan Stanisław Gucwa, Marszałek Sejmiku PRL, Warszawa, Sejm, Ul. Wiejska.

### RAKOWSKI O PRASIE PODZIEMNEJ

Teksty z tzw. prasy podziemnej /.../ są wyciąganiem z szuflady zleżałych materiałów /które/ w kraju rozchodzą się w kilkunastu albo kilkudziesięciu egzemplarzach, a redakcja składa się z jednego człowieka posiadającego maszynę do pisania. /M.F. Rakowski na inauguracji roku kulturalnego w Krakowie, za "POLITYKA" z 22.X.83 r./

■ Przeczytane w windzie: Pracujące soboty, robotnicy-roboty, więzienia, groby, pała, to Polska Generała

Nowa seria znaczków "Poczty Solidarność" poświęcona jest Lechowi Wałęsie jako laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla. Składa się ona z serii znaczków o nominalnie 50zł każdy, przedstawiających portret L. Wałęsy. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na fundusz wydawnictw niezależnych.

DZIEKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m.in. w tys. zł. Kłocki-1, 2, Zadziora-0, 4, PKB-2, 0, Złota Róża-10, Grafik-1, 0, Maryś-1, 0, MIS-26, 0+2dolary, Korek-1, 1, FF-1, 5, J.W.-1, 0.